ZIEMIA RADOMSKA NSZZ Solidarność

BIULETYN 623

CZYTELNIA REGIONU Solidarność

NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska

20.06.2005

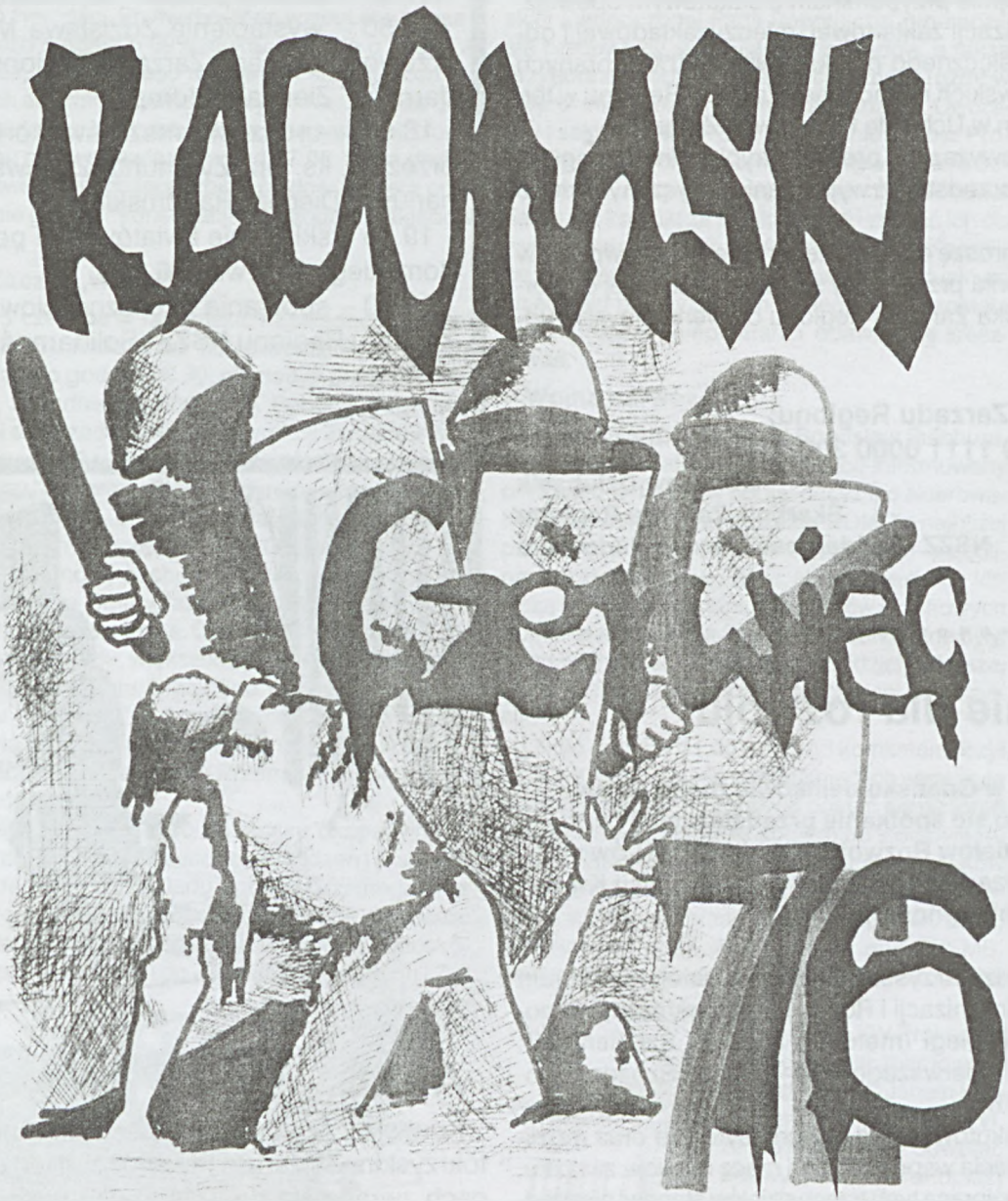

ZAPROSZENIE

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska Serdecznie Zaprasza członków i sympatyków NSZZ „Solidarność" Regionu Ziemia Radomska do udziału w uroczystościach XIX rocznicy Radomskiego Czerwca '76 w dn. 25 czerwca 2005 r.

25.06.2005 r. o godz. 18.00 rozpocznie się tradycyjna msza rocznicowa pod pomnikiem Radomskiego Czerwca '76 u zbiegu ulic Żeromskiego i 25 Czerwca.

KOLEJNY NUMER „BIULETYNU" UKAŻE SIĘ 13 LIPCA

Z REGIONU

KOMUNIKAT SKARBNIKA ZR

Komisje Zakładowe/Międzyzakładowe/
Oddziałowe NSZZ „Solidarność"

W imieniu Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska uprzejmie przypominam o statutowym obowiązku każdej organizacji zakładowej, międzyzakładowej i oddziałowej comiesięcznego przekazywania 40% zebranych składek członkowskich na rachunek Zarządu Regionu w terminie określonym w Uchwale Finansowej Związku.

W związku z powyższym, proszę w trybie pilnym uregulować zaległości i przedstawić wyjaśnienie przyczyny takiego stanu .

W przyszłości proszę o przestrzeganie terminów wpłat a w sytuacji wystąpienia przeszkody natury obiektywnej o informowanie skarbnika Zarządu Regionu o ewentualnych trudnościach.

nr rachunku Zarządu Regionu:
23 1240 3259 1111 0000 3003 1542

Zbigniew Dziubasik
Skarbnik Zarządu Regionu
NSZZ «Solidarność" Ziemia Radomska

Szkolenie dla rozwoju

1-3 czerwca, w Gdańsku-Jelitkowie (hotel „Prawdzic"), odbyło się spotkanie przedstawicieli i pracowników Działów Rozwoju, Szkoleń i BKN-ów z trzynastu Zarządów Regionów oraz z Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

Zajęcia prowadził Krzysztof Zgoda (członek Prezydium KK i szef Biura Organizacji i Rozwoju), z organizacyjną pomocą Janusza Zabiegi (metodyk z Działu Szkoleń KK); obecny był także - pierwszego dnia - Bogdan Szozda (członek Prezydium KK).

Uczestnicy dyskutowali nad obecną sytuacją oraz możliwościami rozwinięcia współpracy na rzecz rozwoju związku.

Uznano, że współpraca tych trzech działów stanowi niezbędny element w realizacji strategii rozwoju całego Związku.

Ustalono modele optymalnych relacji i najpilniejszych zadań między ww. działami - pomiędzy sobą w KK czy ZR; pomiędzy Komisją Krajową a Regionami oraz pomiędzy poszczególnymi Regionami.

Materiały wypracowane podczas kilku sesji pracy w grupach będą stanowić bardzo cenną pomoc w praktycznej realizacji celu nadrzędnego - jakim jest rozwój Związku.

Region Ziemia Radomska reprezentowali Marek Małysa i Patrycja Sputo-Wancerz.

Harmonogram obchodów XXIX rocznicy Radomskiego Czerwca '76

25.06.2005 r. sobota
Uroczystości przy pomniku Radomskiego Czerwca'76

17.30 – zbiórka pocztów sztandarowych
17.50 – wystąpienie Zdzisława Maszkiewicza, przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska
18.00 – uroczysta msza św. koncelebrowana przez JE ks. bp. Zygmunta Zimowskiego, Ordynariusza Diecezji Radomskiej
19.15 – składanie kwiatów pod pomnikiem Radomskiego Czerwca'76
19.30 – spotkanie okolicznościowe w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska

APEL

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" przy Świętokrzyskim Zakładzie Przewozów Regionalnych w Kielcach zwraca się do Kolegów i Koleżanek o wsparcie materialne dla naszego przewodniczącego Andrzeja Rajcherta, którego dotknęła choroba nowotworowa – wymagająca długotrwałego i kosztownego leczenia.

Prosimy o dokonywanie wpłat datków na subkonto Komisji Zakałdowej:

PBH Oddział w Radomiu – Komisja Zakładowa „S" przy Przew. Regionalnych Kielce
Nr 71 1060007600003300003396 54
Z dopiskiem „Dla Andrzeja".

Radomski Czerwiec 76

29 lat temu, 25 zcerwca 1976 roku, po raz pierwszy od 1956 roku Polska stanęła solidarnie przeciw pasożytniczej władzy.

24.06.1976 r. w transmitowanym przez radio i telewizję przemówieniu sejmowym premier Piotr Jaroszewicz przedstawił "propozycję" podwyżki cen żywności. Przewidywał on wzrost cen mięsa i wędlin średnio o 69%, cukru - prawie o 100%, a także, choć w nieco mniejszym stopniu, cen innych artykułów żywnościowych. Najuboższe grupy ludności odczułyby podwyżkę najsilniej. Nowe ceny miały obowiązywać od 27.06. Sejm podjął uchwałę akceptującą projekt rządowy i zalecił poddanie go pod "konsultacje" z załogami zakładów pracy.

Zaczął „Walter"

25 czerwca w radomskich Zakładach Metalowych im. Waltera tuż po rozpoczęciu pierwszej zmiany, o godzinie 6.30, nie podjął pracy wydział P-6, zatrudniający 636 osób. Robotnicy zgromadzili się przed budynkiem dyrekcji Zakładów Metalowych. Do wiecujących wyszedł dyrektor naczelny "Waltera" – Błoński i dyrektor do spraw pracowniczych – Skrzypek; obaj usiłowali nakłonić zebranych do podjęcia pracy. Około godziny 8.10, 1000-osobowy pochód robotników "Waltera" wyszedł poza bramy fabryki zabierając ze sobą 3 wózki akumulatorowe. Część pracowników powróciła do zakładu, większość jednak wyruszyła pod Zakłady Sprzętu Grzejnego przy ulicy 1905-go roku ("Polmetal" – „Acanta"), druga grupa licząca około czterystu pracowników, udała się w stronę Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego "Radoskór".

Około godziny 9.00 do strajku okupacyjnego doszło również w Zakładach Urządzeń i Instalacji "Termowent". Z Zakładu Sprzętu Grzejnego oraz Radoskóru do strajku przyłączyło się ok. 300 osób.

Manifestujący pracownicy "Waltera" i "Radoskóru" pomaszerowali do Zakładów Drzewnych i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Około godziny 10.00 tłum demonstrantów liczył już około 2 tysięcy ludzi. Ktoś rzucił hasło: "Idziemy pod komitet". Ludzie natychmiast ruszyli w tym kierunku śpiewając hymn narodowy i "Międzynarodówkę".

Pod budynkiem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gromadzili się pracownicy strajkujących zakładów, a także przygodne osoby. Manifestanci zażądali rozmów z kierownictwem partyjnym województwa. Ówczesny I sekretarz KW PZPR w Radomiu Janusz Prokopiak ustalił, że do demonstrantów wyjdzie sekretarz KW Jerzy Adamczyk. Adamczyk próbował nawiązać kontakt ze strajkującymi i zmusić ich do wyłonienia delegacji, z którą kierownictwo partyjne miało przeprowadzić rozmowy o ewentualnym zniesieniu podwyżek cen. Delegacja nie została wyłoniona, bo demonstranci obawiali się aresztowań.

Wojna nerwów

O godzinie 10.15 generał Bogusław Stachura, szef operacji "Lato '76", na bieżąco informowany o rozwoju wypadków podjął decyzję o skierowaniu do Radomia pododdziałów ZOMO z najbliżej położonych województw i miejscowości - z Lublina, Łodzi, Warszawy i Kielc. Następnie drogą lotniczą przy wykorzystaniu samolotów wojskowych i lotniska w pobliskim Sadkowie przerzucane były, postawione w stan alarmu, pododdziały Wyższej Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej w Szczytnie.

Około godziny 11.00 tłum pod komitetem liczył ok. 4 tys. osób. Część ze strajkujących wyruszyła w stronę RWT. Tum próbował dostać się na teren zakładu, ale udało się to dopiero po sforsowaniu bramy. Zdecydowana większość pracowników RWT od razu wyszła na ulicę. W Zakładach Mięsnych stanowiska pracy opuściło około 500 osób; manifestanci udali się następnie pod ZREMB, gdzie do manifestacji przyłączyło się około 300 osób.

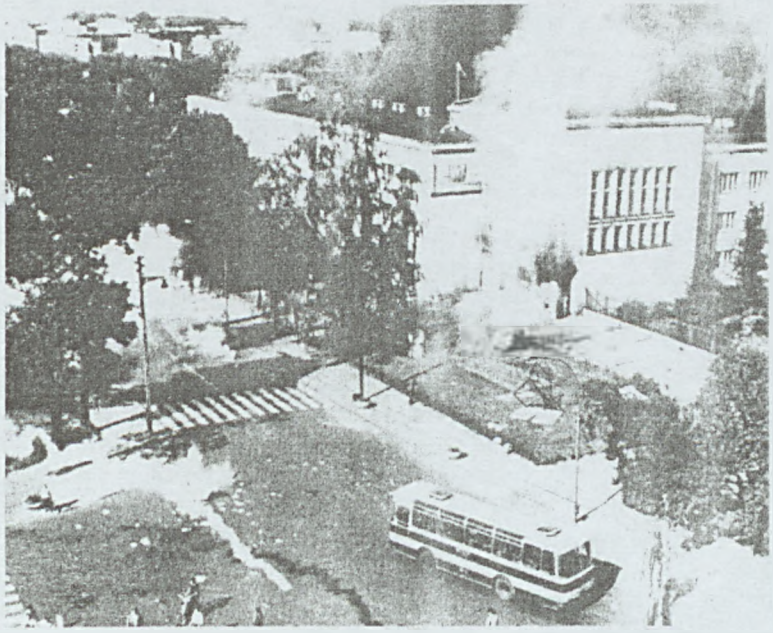

I sekretarz KW Prokopiak przeprowadził rozmowę z sekretarzem KC Janem Szydlakiem, który oświadczył, że nie jest władny odwołać podwyżki cen. Prokopiak, aby odwlec w czasie moment ataku tłumu na komitet, poinformował o godzinie 12.30 zgromadzonych ludzi, że decyzja władz centralnych zostanie ogłoszona o godzinie 14.00.

Po godzinie 13.00 na lotnisku w Sadkowie, wylądowały samoloty z przybywającymi na odsiecz radomskiej milicji siłami 11, 12 i 13 kompanii Wyższej Szkoły

(cd. na str. 4)

Radomski Czerwiec 76

(cd. ze str. 3)

Oficerskiej MO w Szczytnie, łącznie 13 oficerów i 190 podchorążych, którzy od razu wyruszyli na ulice miasta. W drodze znajdowały się kolejne kompanie WSO Szczytno. W tym czasie, od strony ul. Warszawskiej przybyła do Radomia V kompania ZOMO z Warszawy i w kilkanaście minut później, około godziny 14.20, VI kompania warszawskich Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. W siedzibie radomskiego ZOMO kompanie otrzymały wytyczne do dalszego postępowania; po napełnieniu wodą armatek wodnych, miały udać się różnymi trasami pod budynek KW PZPR.

Wtedy nastąpiło największe natężenie walk i demonstracji w mieście. Manifestowało około 20 tysięcy osób.

Do godziny 17.00 w dyspozycji Komendanta Wojewódzkiego znajdowało się 732 funkcjonariuszy ZOMO. Pod komitetem sytuacja stale była bardzo napięta; trwały starcia manifestantów z milicją.

Łapanki przypadkowych osób

Od godziny 16.30 dyrektorzy zakładów pracy zaczęli zwalniać wcześniej do domu tych pracowników, którzy pojawili się w fabrykach na II zmianie; dyrekcje dostosowywała się do wytycznych uzyskanych z Komendy Wojewódzkiej MO. Wracających do domów robotników zatrzymywali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, zarzucając im uczestnictwo w zamieszkach. Aresztowania te miały charakter masowy, funkcjonariusze MO i ZOMO urządzali wręcz "łapanki" na ulicach, zdarzały się przypadki wyciągania gapiów z ich własnych domów czy balkonów.

Około godziny 17.20 na lotnisku w Sadkowie wylądowały samoloty z kolejnymi pięcioma kompaniami WSO w Szczytnie, łącznie 366 osób, w tym 25 oficerów. Bezpośrednio zostali skierowani do akcji. Około godziny 18.00 przybyło pięć następnych kompanii ze Szczytna, w sile 198 ludzi.

Na terenie miasta kilka minut po 18.00 nadal demonstrowało około 15 tysięcy osób. We wczesnych godzinach wieczornych do Radomia przybyły kolejne pododdziały ZOMO, tym razem z Łodzi. Około godziny 18.00 w Radomiu znalazł się także pododdział żołnierzy Nadwiślańskich Jednostek MSW. Oddział ten otoczył kordonem

budynek KW PZPR, gdzie podjechały dwie sekcje straży pożarnej i przystąpiły do gaszenia budynku.

Do godziny 21.00 w mieście trwały nieliczne walki strajkujących z milicją. Powoli liczba demonstrantów zmniejszała się, ale szczególnie na peryferiach Radomia, gdzie manifestanci zostali zepchnięci, na ulicach znajdowało się jeszcze około 5 tysięcy osób. Nad miastem krążyły śmigłowce, a ulice były patrolowane przez dwunastoosobowe jednostki ZOMO , WSO i MO, które atakowały pałkami każdego kto znalazł się w polu ich działania. Ogółem na terenie Radomia znajdowało się w godzinach wieczornych 1453 funkcjonariuszy mundurowych.

Bilans radomskich zajść

W wydarzeniach ulicznych radomskiego czerwca 1976 roku brało udział bezpośrednio demonstrując na ulicach od kilkunastu do 20 tysięcy ludzi. Byli to pracownicy 33 zakładów pracy z Radomia i województwa, studenci Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu, uczniowie szkół średnich. 25 czerwca miały miejsce przerwy w pracy w 25 zakładach przemysłowych, a na ulice miasta wyszły tysiące demonstrantów - pracowników zatrudnionych m.in. w Zakładach Metalowych "Walter", Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego "Radoskór", Fabryce Łączników, Zakładach Sprzętu Grzejnego, "Techmatrans"; "Budochemie", Radomskiej Wytwórni Telefonów, Radomskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych, Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego, Polskich Kolejach Państwowych, "Termowencie", Zakładach Remontów Maszyn Budowlanych – "ZREMB", Wytwórni Części Zamiennych, Odlewniach Radomskich, Kieleckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego w Radomiu, Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego, Radomskich Zakładach Graficznych, Radomskich Zakła-

(cd. na str. 5)

Radomski Czerwiec 76

(cd. ze str. 4)

dach Naprawy Samochodów, Wytwórni Prefabrykatów Budowlanych, Radomskich Zakładach Drzewnych, Zakładach Mechanizacji Rolnictwa. Ogółem na 44026 osób zatrudnionych w tych zakładach, w dniu 25 czerwca 1976 roku strajkowało 14116 pracowników, co stanowiło 32,1%. W wypadkach zginęło 2 demonstrantów. 198 osób odniosło rany i obrażenia. Straty materialne oszacowano na ponad 77 mln zł, z czego ok. 30 milionów złotych przypadało na straty bezpośrednie, wynikłe z podpaleń i zniszczeń, a ponad 47 milionów złotych na straty produkcyjne. Pożar w znacznym stopniu uszkodził gmach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Spalono 24 samochody, w tym 5 ciężarowych i 19 osobowych.

Stan pododdziałów zwartych MO wykorzystanych do tłumienia wystąpień robotniczych w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 roku wynosił, według danych MSW, 1543 funkcjonariuszy. Do północy tego dnia zatrzymano 275 osób.

W sumie w Radomiu zatrzymano 634 osoby, w Ursusie 172 i w Płocku 55. Ponadto zwolniono z pracy w trybie natychmiastowym w Radomiu 939, a w Ursusie 180 osób.

(ppp)

Rozbita szafa z której skradziono [illegible]

Spalone samochody i garaże KW PZPR

Świetlica

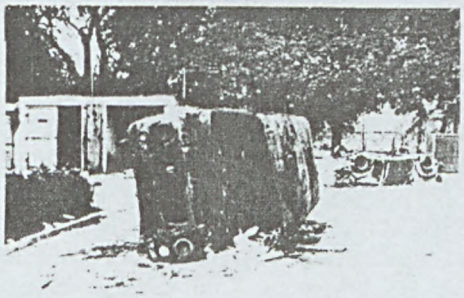

Spalone samochody na [illegible]

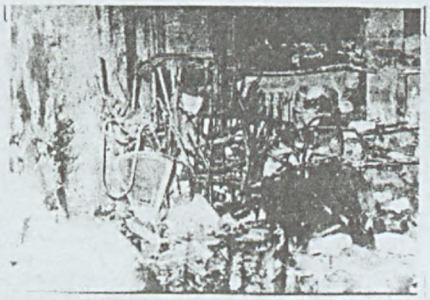

Zdjęcia z wizji lokalnej w KW PZPR

Radomski Czerwiec 76

Bez wspólnej pamięci

Rozmowa z amerykańskim historykiem dr. Davidem Morganem o Radomskim Czerwcu '76 i jego niedawno opublikowanej na ten temat książce.

Obchody rocznicowe wydarzeń 1976 r. w Ursusie, Radomiu i Płocku stanowią doskonałą okazję do refleksji nad zagadnieniem – jak owe wydarzenia, owe protesty zostały zapamiętane.

Redakcja: Skąd u Amerykanina zainteresowanie tak odległym od Waszyngtonu miastem jak Radom i jego historia najnowszą?

David Morgan: Szukałem interesującego tematu pracy doktorskiej. Chciałem pisać o polskiej opozycji politycznej w czasach PRL-u i odkryłem ze zdziwieniem, że na temat Radomskiego Czerwca'76 są tylko artykuły, publicystyka lub wydawnictwa źródłowe, a nie ma prac stricte historycznych – syntez. I początkowo taką pracę zamierzałem napisać.

Redakcja: Ale w końcu odstąpiłeś od pisania syntezy? Czemu?

David Morgan: Z dwóch względów. Po pierwsze zrozumiałem, że jako obcokrajowiec nigdy nie uzyskam pełnego dostępu do polskich archiwów. Po drugie – gdy przyjechałem do Radomia odkryłem, iż ludzie nie chcą o Radomskim Czerwcu '76 rozmawiać, a oprócz tego istnieją obok siebie sprzeczne przekazy na ten temat. Postanowiłem wtedy – a było to 6 lat temu, że w tych warunkach napisanie takiej syntezy jest dla mnie praktycznie niemożliwe.

Redakcja: I wtedy zacząłeś myśleć o napisaniu pracy na temat pamięci zbiorowej o Radomskim Czerwcu'76?

David Morgan: Tak i doszedłem do wniosku, że bardzo ciekawą sprawą byłoby napisać nie tylko o tym, jak ludzie zapamiętali ten szczególny radomski dzień, ale wypełnić lukę informacyjną o tych minionych 25 latach.

Spalony kiosk, Kruhu róg ul. 1go Maja i Stawiska

Dr David Morgan

ur. 1961, mieszkaniec Waszyngtonu, amerykański historyk, absolwent Belloit College (BA), American Univeristy w Waszyngtonie (MA), CEU w Budapeszcie (MA). Instytutu Studiów Politycznych PAN (Ph.D.) Autor książki „Konflikt pamięci. Narracje Radomskiego Czerwca 1976."

Redakcja: Co to jest pamięć zbiorowa?

David Morgan: Pamięć zbiorowa – w dużym uproszczeniu jest to sposób w jaki społeczność pamięta ważne dla niej wydarzenia z przeszłości. W przeciwieństwie do historii, która jest próbą racjonalnego uporządkowania obiektywnych faktów i związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy nimi, pamięć zbiorowa jest procesem społecznym, ewoluującym czasami w bardzo kapryśny sposób, który wychodzi naprzeciw bieżącej potrzebie, by nadać wydarzeniom z przeszłości taki kształt symboliczny, by mogły one stanowić punkt odniesienia dla teraźniejszości i przyszłości. A ponieważ pamięć taka jest zbiorowym procesem społecznym, zazwyczaj stanowi wynik długotrwałej negocjacji pomiędzy różnymi grupami społecznymi.

Redakcja: Czy pamięć zbiorowa jest rzeczywiście tak ważna dla narodu, społeczeństwa czy społeczności lokalnej?

David Morgan: Oczywiście. Głównym wskaźnikiem doniosłości danego wydarzenia historycznego jest to - w jaki sposób było ono później przekazywane i zapamiętane przez jego bezpośrednich uczestników oraz resztę społeczeństwa. Inaczej mówiąc - chodzi o to czy pamięć o przeszłym wydarzeniu staje się, stanie się pamięcią zbiorową.

Pamięć zbiorowa odgrywa ważną rolę nie tylko w kształtowaniu tożsamości danego społeczeństwa, ale również pomaga w legitymizacji instytucji społeczno-politycznych, gdyż uświęca ich tradycję. W rezultacie tego stopień politycznej i społecznej stabilizacji każdego narodu czy społeczności, zależy od tego czy są one w stanie wytworzyć jedną wspólną i spójną interpretację przeszłych wydarzeń. Z kolei jedną z podstawowych cech jakichkolwiek zaburzeń społecznych czy politycznych jest to, że towarzyszy im

(cd. na str. 7)

Radomski Czerwiec 76

(cd. ze str. 6)

pojawienie się konkurujących ze sobą interpretacji przeszłości.

Redakcja: To ile jest tych pamięci zbiorowych?

David Morgan: Powinna być jedna, główna, wykształcona w toku negocjacji, ucierania się, uzgadniania poglądów na dany temat.

Redakcja: W swojej książce posługujesz się pojęciem „narracja". Co to takiego jest?

David Morgan: Jednym ze sposobów badania rozmaitych konkurujących ze sobą interpretacji pamięci zbiorowej jest wykorzystanie w tym celu pojęcia narracji - pojedynczego spójnego przekazu na temat minionych wydarzeń, który nadaje przeszłości znaczenie symboliczne i pozwala na współdzielenie, współodczuwanie jej przez członków danej społeczności. Nie musi ona nawet być utrwalona w formie pisanej. Jej ślady odnajdujemy także w pomnikach, elementach obchodów rocznicowych i tradycji społecznej. To wszystko składa się na pewien zbiór symboli, który pozwala społeczności na wyrażanie szczególnej interpretacji przeszłości. To jak ten zbiór symboli się zmieniał, pozwala historykom na opisanie tego kto, czyli jakie grupy społeczne, i w jaki sposób uczestniczył w kształtowaniu pamięci zbiorowej.

Redakcja: To ile jest tych narracji o Czerwcu'76?

David Morgan: Według mnie istnieją cztery główne narracje, które rozwijano by ukształtować pamięć zbiorową o wydarzeniach 1976 roku.

Pierwsza z nich to narracja tworzona i rozwijana przez samych uczestników tamtych wydarzeń. Fakt, że uczestnicy protestów 1976 roku używali symboli narodowych i religijnych, jasno wskazuje na to, iż byli oni pełnoprawnymi wyrazicielami narodowych interesów i tradycji. Jeśli dodamy do tego następny fakt, że swój gniew skierowali oni przeciwko Partii, która utrzymywała, iż rządzi w ich imieniu, to nie będziemy w stanie podtrzymać tezy iż w protestach w Radomiu, Ursusie i Płocku chodziło jedynie o podwyżki cen cukru i kiełbasy.

I chociaż uczestnikom protestów nie pozwolono na publiczne wyartykułowanie ich wspomnień o tamtych wydarzeniach, istnieje przynajmniej jeden anegdotyczny dowód na to, że tłum czuł przynajmniej chwilową

satysfakcję z publicznego upokorzenia Partii i wycofania się władz z podwyżek cen, co znalazło publiczny wyraz w znanym powiedzeniu: „Gdyby nie było Radomia i Ursusa, do dziś jedlibyśmy tylko dżem".

Redakcja: A druga?

David Morgan: Druga narracja była rozwijana przez PZPR tuż po wydarzeniach 1976 roku w celu pozbawienia tych protestów jakiegokolwiek politycznego znaczenia i zablokowania rozwoju alternatywnych narracji na ten temat. PZPR, poprzez użycie arsenału najbardziej jadowitej propagandowej frazeologii, starała się ukazać protest robotników Radomia, Ursusa i Płocka jako zamieszki wywołane przez tzw. margines społeczny. Jasne jest, iż Partii, mimo wysiłków propagandowych, nie udało się kompletnie zmonopolizować pamięci zbiorowej na temat protestu 1976 roku , to bez wątpienia owa partyjna propaganda odcisnęła w jakimś stopniu swe piętno na pamięci o nim.

Brutalne represje w stosunku do uczestników protestu nie tylko „przetrąciły kręgosłup" Protestu, ale u wielu jego uczestników i świadków spowodowały zastąpienie pozytywnych wspomnień o udziale w aktywnym oporze przeciwko komunistycznej władzy przez negatywne poczucie bezsiły i bezradności.

Redakcja: Kto tworzył trzecią narrację?"

David Morgan: Trzecia narracja była wytwarzana przez małe grupki inteligencji, zarówno tej związanej, jak i nie związanej z Kościołem Katolickim. Nie tylko udzielały one pomocy prawnej i humanitarnej represjonowanym uczestnikom tamtych wydarzeń -

(cd. na str. 8)

Radomski Czerwiec 76

(cd. ze str. 7)

osobom aresztowanym, pobitym i wyrzuconym z pracy, ale współzawodniczyły z narracją PZPR-owską. W tej wersji narracji położono nacisk na niewinność osób aresztowanych, pobitych i wyrzuconych z pracy, by zawstydzić reżim i nakłonić go do poczynienia pewnych prawnych i ekonomicznych koncesji. Przy okazji grupki te reklamowały się w społeczeństwie, uwydatniając swoją rolę w niesieniu pomocy osobom represjonowanym.

Ten rodzaj narracji miał jeden cel – była to świadoma próba uniknięcia wywołania jakichkolwiek ponownych dramatycznych odruchów społecznych, które mogłyby zagrozić władzy PZPR i skłonić Partię do nasilenia represji.

Redakcja: A dało to jakiś rezultat?

David Morgan: Oczywiście, takie umiarkowane podejście zaowocowało powstaniem związku zawodowego „Solidarność". To z kolei, po wprowadzeniu stanu wojennego, choć komunistyczny reżim odniósł chwilowy sukces zmuszając „Solidarność" do zejścia do podziemia, to kompletnie nie był w stanie zniszczyć pamięci zbiorowej, która rozwinęła się w ciągu tych kilkunastu tak emocjonujących miesięcy koncesjonowanej okrojonej wolności.

Redakcja: A co z czwartą narracją?

David Morgan: To bardziej skomplikowana sprawa. Po roku 1990, kiedy to władza parlamentarna i prezydencka w Polsce przeszła całkowicie w ręce niedawnej opozycji politycznej, nie została niestety publicznie ukazana i uwydatniona, społeczna i aktywna natura protestu 1976 roku. Nie opowiedziano o nim jako o jednym z kluczowych wydarzeń, które zapoczątkowały upadek PRL-u.

Redakcja: A czy to było tak ważne?

David Morgan: Oczywiście. Takie zaprezentowanie tych faktów dałoby pełną legitymizację i wsparłoby przeprowadzane polityczno-gospodarcze reformy.

W rezultacie tego wszystkiego nie podjęto żadnych wysiłków, by tak rozwijać interpretację historii protestu 1976 roku przeciwko PRL-owskiemu reżimowi, by podkreślała rolę i współodpowiedzialność uczestników tych wydarzeń w obaleniu systemu realnego socjalizmu w Polsce. Obchody rocznic Czerwca'76 wciąż podkreślają jedynie cierpienie ofiar reżimowych represji. W Radomiu przyniosło to efekt w postaci postępującej alienacji tych osób, które brały udział w proteście, ale osobiście nie doświadczyły żadnych represji i obecnie czują się co najmniej symbolicznie odsunięte od dorocznych obchodów rocznicy protestu. Koncentracja na minionych krzywdach i cierpieniach oraz niespełnione nadzieje na ich zrekompensowanie doprowadziły do wytworzenia się poczucia głębokiego rozczarowania i zgorzknienia nienazwanych bohaterów czerwcowych wydarzeń.

Redakcja: Dlaczego tak się stało?

David Morgan: Moim zdaniem najważniejszym tego powodem był fakt, że w 1989 r. upadek reżimu został wynegocjowany, a nie wywalczony. Z jednej strony było to dobre, bo nadało pokojowy charakter wprowadzanym zmianom. Z drugiej strony nie można świętować jako zwycięstwa czegoś, co było tylko pewnego rodzaju kompromisem, czymś – w opinii wielu osób, z którymi rozmawiałem - połowicznym, a poza tym zapewniło ex-rządzącym PRL-em miejsce w politycznym życiu narodu polskiego na kolejne dziesięciolecia.

Redakcja: To chyba nie jedyna tego przyczyna?

David Morgan: Tak, to wynika tez z pewnych cech polskiej kultury, które wykształciły się w XIX w. W sytuacji braku niepodległości, pod zaborami. Kultura ta, jak wskazuje wielu badaczy, wykształciła zasób słownictwa i symboli bardziej nadający się do upamiętniania bólu porażek niż do świętowania zwycięstw.

Redakcja: Chwileczkę, a gdzie ta czwarta narracja?

David Morgan: No właśnie, wynika ona z tamtych trzech i została spowodowana przez rozwój wypadków po 1990 roku. Niepełne ujawnianie sekretów komunistycznej władzy i PRL oraz publikowanie książek byłych komunistycznych prominentów jak Gierek czy Prokopiak doprowadziło do wytworzenia się u części społeczeństwa przekonania, że wszystkie protesty społeczne w PRL-u były jedynie elementami drobiazgowo przygotowanej konspiracji sterowanej przez zwalczające się frakcje w łonie samej PZPR. I to jest właśnie ta czwarta narracja na temat Czerwca'76. Najbardziej szkodliwa. Ona nie już nawet nie marginalizuje aktywny udział uczestników tych wydarzeń. Ona czyni z nich jedynie marionetki w rękach sekretnych agend PZPR i SB.

Redakcja: Czy ma to aż takie znaczenie?

David Morgan: Z mojego punktu widzenia stanowi to właśnie jeden z problemów obecnego społeczeństwa polskiego. Rozbieżność poglądów jest tak wielka – i w Polsce i w samym Radomiu – że nie ma jednej pamięci zbiorowej o wydarzeniach najnowszej historii Polski.

Jeśli z kolei nie ma jednej pamięci zbiorowej, to nie wytwarza się wspólna tożsamość społeczna – czyli myślenie o wspólnych sprawach w kategoriach dobra wspólnego.

Moje państwo, moje miasto – nie są moje. Są społeczne, wspólne, a więc niczyje. Można je rozdać, rozkraść, obiecać. Zamiast współtworzyć, gromadzić, wzbogacać.

To widać wyraźnie w myśleniu i polityków, i zwykłych obywateli.

Redakcja: Dziękujemy z rozmowę.

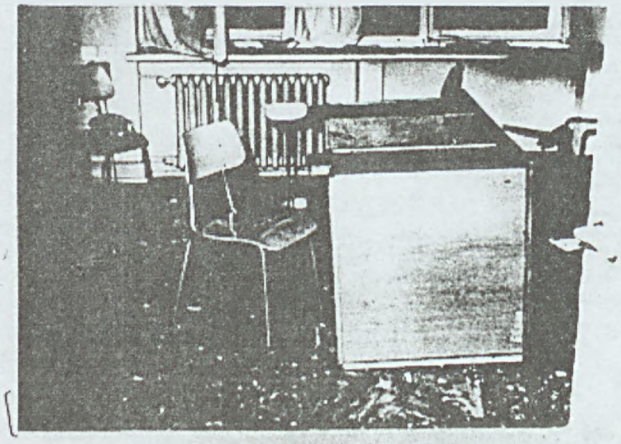

Zdemolowany pokój po ii p.

Ks. dr Andrzej Jędrzejewski UKSW
„Patriotyzm w nauczaniu Jana Pawła II"

Ojczyzna – kiedy myślę –
wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam
Karol Wojtyła

1. Czytając przed kilkoma miesiącami słowa wielkiego duńskiego filozofa S. Kierkegaarda, pesymistycznie pomyślałem, jak bardzo pasują do tego, co dzieje się w Polsce.

Kierkegaard pisał: „Doba dzisiejsza przypomina rozkład państwowości greckiej; Niby wszystko istnieje nadal, ale nie ma nikogo, kto by w to uwierzył. Więzy duchowe, które jej nadawały charakter i siłę, znikły..."

Rzeczywiście, wydawało się, że w Polsce popękały więzi między ludźmi, narosły przeciwieństwa konflikty, spiętrzyły się podejrzenia i skłócenie; w tle przeróżnych afer, nadzwyczajnych komisji śledczych i codziennych sporów polityków, dostrzegaliśmy rozgoryczenie i biedę tylu prostych ludzi, wzajemne pretensje i zazdrości, i nic dziwnego, że w tym wszystkim trudno było dostrzec i uwierzyć, że jest jeszcze Ona - nasza wspólna Ojczyzna.

I oto przed miesiącem nadszedł ten wieczór, o którym nie chcieliśmy myśleć, którego się baliśmy, choć wiedzieliśmy, że przyjść musi. Odszedł Jan Paweł II. jedyny chyba, który potrafił nas jeszcze zjednoczyć i pokazywać drogę. Co będzie z nami, co będzie z Polską - pytaliśmy przez łzy. I jakże przedziwnie w tym właśnie czasie Polska się przebudziła. Wielkiemu religijnemu poruszeniu towarzyszyło przecież niezwykłe poczucie narodowej jedności. Poczuliśmy się w cierpieniu blisko, jak rodzina po stracie kogoś najbliższego. I obok bólu była w nas też dobra narodowa duma, że ten święty, wielki papież, z nas jest. W dniach żałobnych uroczystości w Rzymie wszędzie było biało-czerwono. Od sierpnia roku 1980, od tzw. pierwszej Solidarności, nie było takiej eksplozji patriotycznych uczuć, takiej wzajemnej życzliwości i poczucia jedności Polaków. Tak było w Rzymie, tak było w Polsce, jakbyśmy odzyskali Ojczyznę, jakbyśmy na nowo uwierzyli, żeśmy dziećmi jednej matki, którą jest Polska. O niej Jan Paweł II mówił: „ Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony , na rękach matki - albowiem Ojczyzna jest naszą matką...". Czyż ten wielki zryw ducha i poczucia narodowej jedności nie jest czytelnym znakiem, że Jan Paweł nie przestał być z nami, że jakoś przedziwnie spełnia się jego pragnienie przed laty wypowiedziane w Warszawie: „Pragnę rozszerzyć moje serce tak, jak tylko mnie stać, ażeby wszystkich ludzi żyjących na mojej ojczystej ziemi ogarnąć nowym zrywem jednoczącej miłości."

Tego zrywu nie wolno zmarnować, nie można pozwolić, by okazał się pięknym, ale przelotnym uczuciem. Trzeba na nowo wziąć odpowiedzialność za Ojczyznę, za ten -jak powie Norwid – „wielki zbiorowy obowiązek". Bogu dzięki, nie trzeba dziś czynów nadzwyczajnych, ułańskich szarży, powstańczych zrywów, ale pozostaje Ojczyzna jako wielki codzienny obowiązek, jak codzienna winna być dobra nauka i solidna praca, wzajemna uczciwość i życzliwość.

2. Cóż jeszcze jest tym obowiązkiem? O obowiązku, od którego nie wolno się uchylić, nie wolno zdezerterować, mówił Jan Paweł II do polskiej młodzieży na Westerplatte. Mówił, że trzeba walczyć jak o Westerplatte, o taką moc ducha, moc sumień i serc, „... która jest potrzebna, aby nie ulec pokusie rezygnacji, obojętności; i temu, co prowadzi do samozniszczenia własnego człowieczeństwa przez alkoholizm, narkomanię, nadużycia seksualne..." Może się wydawać, że taka praca nad sobą niewiele ma wspólnego z patriotyzmem, ale przecież wiemy, ile razy w historii źródłem naszych nieszczęść była demoralizacja. Miał przecież rację Zygmunt Krasiński pisząc w „Psalmie miłości" pisząc:

Niczym Sybir, niczym knuty
Lecz narodu duch otruty
To dopiero bólów ból.

3. Na Westerplatte Jan Paweł II mówił o jeszcze jednym obowiązku; obowiązku przezwyciężenia pokusy tzw. wewnętrznej emigracji. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród..." Pokusie takiej ulega człowiek, który nie interesuje się losami Ojczyzny, życiem społecznym, zamyka się w wąskim kręgu swej prywatności, i może tylko czasem, jakby dla usprawiedliwienia doda, „ bo ja się polityką nie interesuję". Polityka to nie zbieranie znaczków, gry komputerowe czy piłka nożna. To nie może być hobby, którym mogę się interesować lub nie. W niej rozstrzyga się nasze dziś i nasze jutro, dziś i jutro naszej Ojczyzny. Chrześcijanin musi czuć się za nie odpowiedzialny przed Bogiem i przed ludźmi. Dlatego Jan Paweł II wołał do nas: „Nie lękajcie się brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie". [...]

Nasi księża biskupi napisali kiedyś, że nie można być dobrym katolikiem, nie będąc dobrym obywatelem. Trzeba też powiedzieć, że nie można być dobrym Polakiem, nie będąc dobrym obywatelem. To jest bardzo istotna miara naszego dzisiejszego patriotyzmu.

Nie wolno zapominać, że także samo państwo stanowi dobro wspólne i to jedno z najbardziej doniosłych. Wydaje się, że zwłaszcza w Polsce trzeba bardzo mocno podkreślać wartość państwa jako dobra wspólnego dobra niezwykle cennego. Przyzwyczailiśmy się do pojęciowej zbitki Polak-katolik. Jest ona historycznie uzasadniona, choćby jako forma społecznej identyfikacji, rodzącej się wobec prawosławnego i protestanckiego zaborcy, czy później państwa agresywnego ateizmu. Dziś jednak, kiedy Polak-katolik posiada swoje własne, demokratyczne państwo, trzeba stawiać także pytanie o to, jak być katolikiem-obywatelem: trzeba podejmować współodpowiedzialność za los narodu, państwa, swojej gminy, swego miasta, swej lokalnej społeczności, swego warsztatu pracy. Innymi słowy, należy włączać się na różny sposób w budowanie w nowej Polsce prawie od podstaw społeczeństwa obywatelskiego. Wezwał nas do tego Ojciec św. w Legnicy, mówiąc: „Nie lękajcie się brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie. To jest wielkie zadanie jakie stoi przed człowiekiem: pójść odważnie do świata; kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka - by była otwarta na Dobra Nowinę. Czyńcie to w jednomyślności, która wyrasta z miłości do człowieka i z umiłowania Ojczyzny." W świetle tych słów warto przywołać jeszcze jedno niezwykle doniosłe stwierdzenie, skierowane do nas przez biskupów polskich w 1993 r. które chyba za słabo zapadło w naszą zbiorową świadomość: „Nie może być dobrym katolikiem. ten, kto nie jest dobrym obywatelem." Poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne, jakim jest państwo, oraz troska o jego przyszłość stanowi miarę wartości każdego z nas nie tylko jako obywatela, ale także jako człowieka.

4. Kolejny obowiązek wobec Ojczyzny Jan Paweł II wskazał na Jasnej Górze, mówiąc:

„Czuwam, to znaczy jestem odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imie Polska." Dziedzictwo to, to przede wszystkim nasza historia i kultura.

Tej kulturze niezwykłe świadectwo wobec międzynarodowej społeczności na forum ONZ dał Jan Paweł II, gdy z dumą mówił: „Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie był przez sąsiadów skazywany na śmierć – pozostał przy życiu, i pozostał sobą... nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o potęgę własnej kultury." A kiedy indziej ten wielki papież, którego tak podziwiamy i kochamy, wyzna: „mówi do was człowiek, który swoją duchową formację od początku zawdzięcza polskiej kulturze. polskiej literaturze, polskiej muzyce, teatrowi, polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom."

Jest to niezwykłe świadectwo. Żaden naród nie może poszczycić się takim świadectwem. To dziedzictwo trzeba kultywować, chronić, rozwijać i przekazać następnym pokoleniom. Kto ma to czynić? Z całą pewnością zadanie to należy w pierwszym rzędzie do polityków- odpowiedzialnych za sferę kultury do twórców, nauczycieli, wychowawców, wszystkich, którzy mają szczególny wpływ na kształtowanie opinii publicznej. Ale kultura nie może być tylko własnością i zadaniem elit. Tą kulturą musi żyć i przez nią być kształtowany naród. Nią trzeba oddychać w naszych rodzinach, naszych domach. Słuchamy słów Papieża o polskiej kulturze z dumą ale czy też nie z pewnym zakłopotaniem? Gdybyśmy bowiem tak siebie np. spytali, kiedy to przeczytaliśmy książkę z polskiej literatury, kiedy kupiliśmy do naszej domowej biblioteki taką książkę? Gdybyśmy postawili pytanie o znajomość naszej kultury, literatury, sztuki, muzyki. a choćby tylko naszych korzeni, naszej polskiej historii? Czy potrafimy kosztem wątpliwej jakości filmów obejrzeć dobry program kulturalny czy publicystyczny, których wcale w naszej telewizji nie brakuje? Czy zamiast płytkich czasopism, których pełno w kioskach, weźmiemy do ręki ambitniejsze pismo lub książkę, która pogłębi nasze chrześcijaństwo, naszą polskość. naszą kulturę, nas samych? Ojciec św. mówi, że polskiej kulturze zawdzięcza swoją duchową formację. Formacja Papieża, formacja na miarę świata, na miarę historii, ukształtowana przez tę kulturę, która jest naszą, która jest na wyciągnięcie ręki. A Jaka jest nasza duchowa formacja, co nas kształtuje? Jan Paweł II stwierdza, że z narodowej kultury wyrasta i w niej się najpełniej wyraża podstawowa suwerenność narodu. Suwerenność polityczna i gospodarcza jest wtórna wobec tej podstawowej suwerenności kulturowej.

5. Z zagadnieniem narodowej kultury bardzo ściśle wiąże się wierność ojczystej tradycji. Tradycja jest nośnikiem, a zarazem elementem kultury. Patriotyzm, według Ojca św., wyraża się także w wierności tradycji, umiłowaniu ojczystej historii, szacunku i wdzięczności dla przeszłych pokoleń. Nie ma patriotyzmu tam. gdzie nie ma poczucia identyfikacji z narodem i ojczystymi dziejami. A identyfikacja ta jest ułomna, gdy nie ma znajomości tych dziejów. Trzeba więc ciągle je poznawać, trzeba uczyć się historii i uczyć z historii. Trzeba tę historię - zwłaszcza najnowszą, ale nie tylko -

(cd. na str. 10)

(cd. ze str. 9)
na nowo odkrywać po dziesięcioleciach jej zakłamywania. Ale trzeba nie tylko odkłamywać naszą tradycję i historię. Trzeba się bronić przed jej zmarginalizowaniem, zwłaszcza u młodego pokolenia. Istnieją uzasadnione obawy, że młodzież, czytając kolorowe gazety, będące faktycznie kalkami pism zachodnich, oglądając głównie zachodnie filmy i utożsamiając się z ich bohaterami, fascynując się zagranicznymi idolami ze sceny muzycznej, filmowego planu czy sportowej areny, może mieć coraz słabsze poczucie identyfikacji narodowej, coraz słabszą emocjonalną i świadomościową więź z tym, co polskie. Bynajmniej nie chodzi o rozdzieranie szat z powodu ekspansji zachodniej kultury masowej. Chodzi tylko o to, by w zderzeniu z tą światową kulturą i przychodzącymi do nas z zewnątrz tradycjami nie zgubić własnej tożsamości i patriotyzmu. Tylko wtedy, gdy wiem kim jestem, mogę zachować swoją - także narodową – tożsamość. Wiedzieć kim jestem, znać siebie naprawdę, to znaczy także wiedzieć skąd przychodzę, znać swoje korzenie, swój ojczysty rodowód, swoją duchową ojcowiznę. Szczególnie ważne, by zrozumieli to młodzi i ich wychowawcy. To nie przypadek, że właśnie na spotkaniach z młodzieżą w czasie wszystkich kolejnych pielgrzymek do Ojczyzny, Ojciec św. dał swoim młodym rodakom swoistą lekcję historii. Tak było od pierwszego spotkania z młodzieżą w Gnieźnie w 1979 r., przez późniejsze w Krakowie, na Westerplatte, Jasnej Górze, aż w Poznaniu, gdzie ową lekcję historii rozpoczął od przypomnienia a międzywojennego dwudziestolecia, a na poznańskim Czerwcu 1956 r. skończył. W czasie jasnogórskiego Apelu w 1983 r. mówił o młodzieży i do nas wszystkich: „Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że (...) nasza polska wolność tak dużo kosztuje. Powiem tylko, że to co kosztuje. stanowi wartość". A dalej wzywa nas do czuwania nad tym historycznym i kulturowym dziedzictwem, mówiąc: „Czuwam - to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje".

Patriotyzm niewątpliwie wiąże się więc z kultywowaniem tradycji i przenoszeniem jej w przyszłość. Powtórzmy jednak raz jeszcze, że nie może to oznaczać jakiejś mentalności getta, zamykania się na inne kultury i tradycje, ani też ciągłego życia przeszłością, ucieczki od nowoczesności, lęku przed współczesnym światem. Dlatego na zakończenie pielgrzymki w 1997 r., jakby na pożegnanie, pouczył nas Papież: „Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na znaki czasu. Wyraża się ona także w trosce o rozwój rodzimej kultury (...). Wierność korzeniom oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tylekroć sprawdziły się w historii, a wyzwaniami współczesnego świata...".

6. Europa Jana Pawła II to Europa, w której politycznych i ekonomicznych strukturach Polska zajmuje należne i bezpieczne miejsce. W przemówieniu do obecnej ambasador przy Watykanie, H. Suchockiej powiedział jednak i to - dał nam niejako zadanie - że „stając się członkiem Wspólnoty Europejskiej, Rzeczpospolita Polska nie może tracić niczego ze swych dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków.

Przede wszystkim nie może wyrzec się swej tradycji, swej narodowej tożsamości."

Dla papieża nie istnieje konkurencyjność tożsamości narodowej i europejskiej, lecz ich komplementarność. Tożsamość europejska wcale nie oznacza konieczności wyrzekania się tożsamości narodowej, czy konieczności wznoszenia się ponad nią, czy choćby jej osłabienia. Przeciwnie, z nauczania papieskiego wypowiedzianego w Polsce wynika, że im bardziej jestem Polakiem w tym, co prawdziwie polskie, tym bardziej jestem Europejczykiem w tym, co prawdziwie europejskie. Nasza polskość decyduje o naszej przynależności do Europy, ale też kultura europejska współtworzyła naszą polskość. Kulturowo jesteśmy nie tylko Polakami ale i Europejczykami, i przeciwstawianie tych dwóch tożsamości jest nieporozumieniem. W homilii wygłoszonej podczas beatyfikacji o. Rafała Chylińskiego, Ojciec Święty mówił, iż w tych samych decyzjach i czynach jednocześnie „zdajemy egzamin z naszego człowieczeństwa i z naszego chrześcijaństwa, z naszej polskości i z naszej europejskości." W Parlamencie Europejskim papież mówi o zjednoczonej Europie jako „wolnym stowarzyszeniu narodów, które powoli wszystkim korzystać z bogactwa swej różnorodności". Także polscy i niemieccy biskupi we wspólnym liście z 1995 r. napisali, iż oba kościoły opowiadają się wyraźnie za koncepcją Europy jako wspólnoty narodów, w której zachowana będzie różnorodność ich tradycji kulturowych.

Norman Davies zakończył kiedyś jeden ze swych wykładów słowami: „Tu w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, to my jesteśmy w sercu serca Europy". I słowa te nie są tylko wyrazem kurtuazji znanego brytyjskiego historyka. Ta komplementarność polskości i europejskości pozwoliła też Ojcu Świętemu na wypowiedzenie przed laty w Poznaniu do młodzieży następujących słów, które dodał do zaproszenia Papieża na Światowe Spotkanie Młodzieży: „Jak tam pojedziecie, mówcie: my jesteśmy Polakami, my jesteśmy stąd skąd się Polska zaczęła (...) W Paryżu nie zapomnijcie o tym." Bo żeby być Europejczykiem nie trzeba i nie wolno zapomnieć, że się jest Polakiem, Francuzem czy Czechem. Trzeba pozostać sobą, z całą swą narodową kulturą i tożsamością, bo taka właśnie jest i taka powinna być Europa, że do niej - jak mówił Papież - jak do wielkiej rzeki wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność „tworzących ,ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem". A więc im bardziej jesteśmy stąd, tym bardziej w Paryżu i jakimkolwiek miejscu Europy jesteśmy u siebie. Prawdziwa europejskość bowiem nie jest przejawem kosmopolityzmu ani zbiorem reguł uzgodnionych w Brukseli, wielością narodowych tradycji i kultur, których fundament i podstawę jedności stanowi Ewangelia.

7. Nie zapominajmy też o tym. że jak mówił Papież, „ Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień, mających swe źródło w Ewangelii" oraz, że nie można zrozumieć dziejów tego narodu, jego przeszłości i teraźniejszości bez Chrystusa. Bez Chrystusa, bez trwania w nim, jak latorośle w winnym krzewie, nie będzie dobrych owoców w Ojczyźnie, nie zachowamy jej tożsamości i nie zbudujemy przyszłości.

8. I jeszcze jeden rys ojczyźnianego obowiązku. W czasie pogrzebu Papieża na Placu św. Piotra wśród wielu biało-czerwonych transparentów powiewał i taki, na którym zaznaczyła się dość dziwna arytmetyka: „1+1=1". I napisana obietnica: „Ojcze, będziemy jednością." Choć jesteśmy różni, każdy jest osobą, jednostką, ale mimo to możemy stworzyć jedność. W ten sposób tworzy się naród, ojczyzna, bo - przywołajmy Norwida – „ojczyzna - ziomkowie -jest to moralne jednoczenie, bez którego partie są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda a rzeczywistością dym wyrazów." Obowiązek patriotyczny polega też na tym, by zdemontować tzw. polskie piekło pełne swarów, zawiści i kłótni i budować Polskę taką, jak była w dniach pogrzebu Ojca Świętego, w której będzie się czuło, że jesteśmy wspólnotą – jednym narodem.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy
zaprasza na kolejny wykład z zakresu
Katolickiej Nauki Społecznej
czwartek 23 czerwca 2005 r.

Program spotkania:
Godz. 18.30 – msza św. w kościele
pw. Świętej Trójcy
po mszy św. wykład na temat:

„Ks. Roman Kotlarz i przesłanie Czerwca 76".

wygłosi dr Jan Rejczak

Wykład odbędzie się w sali Duszpasterstwa przy ul. Tybla 4.

Ludzi pracy i potrzebujących pracy serdecznie zapraszamy

O. Hubert Czuma SJ
Duszpasterz Ludzi Pracy
Ziemi Radomskiej

Pozyskiwanie członków związku

„Biedronki" nie bójcie się!

Rozmowa z Pawłem Pawlakiem, przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w sklepach „Biedronki".

Dział Informacji: Od jak dawna w sklepach „Biedronki" działają struktury „Solidarności"?

Paweł Pawlak: W zimie 2004 zaczęliśmy rozmawiać pomiędzy sobą o potrzebie założenia w „Biedronkach" związku zawodowego. Po zapoznaniu się ze statutami i ofertami różnych organizacji związkowych, doszliśmy do wniosku, że najsprawniej działającym związkiem zawodowym w Polsce jest NSZZ „Solidarność". W międzyczasie w sklepie, w którym pracuję, pojawiła się Ola Cybulska z Działu Rozwoju Związku Zarządu Regionu „Wielkopolska", która zapoznała nas bliżej z działalnością „Solidarności" i przyniosła ulotki związkowe. Utwierdziło nas to w decyzji, że powinniśmy założyć w „Biedronkach" struktury „S", ociągaliśmy się z tym jednak, czekając na stosowną okazję. Gdy media zaczęły podawać informacje o licznych przypadkach łamania w naszych sklepach prawa pracy, uznaliśmy, że nie należy dłużej zwlekać z utworzeniem związku. W ciągu kilku dni utworzyliśmy w kilku poznańskich sklepach „Biedronki" organizację „Solidarności", do której w krótkim czasie wstąpiło kilkudziesięciu pracowników, w tym kierownicy sklepów. Obecnie w około 10 procent sklepów „Biedronek" w Polsce działają już struktury „S".

DI: Czy dzięki temu, że założyliście związek udało się wam coś wywalczyć?

PP: Choć działamy dopiero od 10 miesięcy, możemy się poszczycić sporymi osiągnięciami. Pracodawca rozmawia z nami, a zgłaszane przez „S" propozycje i uwagi odbierane są z reguły pozytywnie. Jako związkowcy, mieliśmy wpływ na ostateczny kształt regulaminów pracy i płacy, a obecnie negocjujemy regulamin funduszu socjalnego. Jeszcze pod koniec ubiegłego roku pracownicy naszych sklepów otrzymali paczki świąteczne, mogli darmowo zaopatrzyć się w różne artykuły, zorganizowano dla nich przyjęcia świąteczne. Ostatnio udało nam się wynegocjować podwyższenie płacy minimalnej w firmie, która obecnie jeśli pracownik pracuje na pełnym etacie nie może być niższa niż 1200 zł brutto. Co prawda, wiele osób zatrudnionych jest na 3 etatu, ale nawet oni, otrzymują 900 zł brutto, czyli więcej niż wynosi ustawowa płaca minimalna za pełny etat, dzięki czemu, w przypadku gdyby zostali zwolnieni, będą mieć prawo do zasiłku dla bezrobotnych.

DI: Czy po założeniu związku, pracodawca usiłował was zastraszyć lub szykanować?

PP: Jak dotychczas żadnemu pracownikowi „Biedronek" z powodu działalności związkowej włos z głowy nie spadł. Pracodawca uznaje nasze prawo do zrzeszania się w związek zawodowy. W Portugalii, gdzie znajduje się macierzysta siedziba naszej firmy, związki zawodowe funkcjonują od dawna. Są tam stosunkowo silne, i nie słyszeliśmy żeby związkowcy byli tam szykanowani. Dlaczego w Polsce ten sam pracodawca miałby postępować inaczej?

DI: Dlaczego więc w polskich sklepach stosunkowo niewielu pracowników zdecydowało się wstąpić do „S"?

PP: Jedni nie rozumieją, że bycie członkiem związku jest dla nich korzystne. Inni obawiają się reakcji pracodawcy, zresztą na ogół bezpodstawnie. W krajach starej Unii Europejskiej, w większości sieci sklepów, działają związki zawodowe, gdyż jest to korzystne zarówno dla pracowników, jak i dla pracodawców. Skoro polskie prawo jest podobne do prawa obowiązującego w krajach UE, a tamtejszym pracownikom opłaca się być związkowcami, oznacza to, że musi się to opłacać również polskim pracownikom. Przecież im będzie nas więcej, tym będziemy silniejsi i więcej zdołamy uzyskać. Apeluję zatem do pracowników wszystkich supermarketów, a w szczególności „Biedronek": nie bójcie się zakładać struktur związku „S" i wstępować do niego!

Z PRAC KK Z PRAC KK

KOMUNIKAT

Na wniosek Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" prezydium Komisji Krajowej obradujące 6 czerwca 2005 roku w Gdańsku postanowiło zwrócić się do Rzecznika Praw Obywatelskich w sprawie wystąpienia przez niego do Sądu Najwyższego o udzielenie odpowiedzi, czy nauczycielom oddelegowanym do pracy w zakładowej organizacji związkowej czas ten zaliczany jest przy ustalaniu okresów zatrudnienia w szczególnym charakterze, od których zależy prawo do emerytury w obniżonym wieku. Prawo to, wynikające z Karty Nauczyciela, nie znajduje odbicia w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Ponieważ Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" nie posiada obecnie kompetencji do kierowania zapytań prawnych do Sądu Najwyższego, konieczna jest pomoc Rzecznika.

Prezydium KK negatywnie zaopiniowało projekt ustawy Ministra Gospodarki Pracy *o zmianie ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw* żądając jednocześnie, aby wszelkie zmiany prawne dotyczące wynagrodzeń pracowniczych, w tym zmiany w przedstawionym projekcie były przedmiotem konsultacji w Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych.

Nie zgłoszono uwag do projektu rozporządzenia Rady Ministrów *zmieniającego rozporządzenie w sprawie służby bezpieczeństwa i higieny pracy*.

Prezydium KK zapoznało się z analizą sytuacji związku w ostatniej kadencji oraz w poszczególnych sektorach branżowych przygotowaną przez Dział Rozwoju Związku. Wynika z niej m. in., że co roku tracimy ponad 4 proc. członków, głównie z przyczyn niezależnych (np. emerytura). Pozyskujemy ok. 0,5 proc. nowych członków. Tylko 5 proc. członków ma mniej niż 30 lat, a 68 proc. powyżej 40 lat. Jesteśmy słabo reprezentowani w rozwijającym się dynamicznie sektorze prywatnym. Aby zahamować spadek członków związku należy zwiększać liczbę organizatorów związkowych pracujących bezpośrednio w zakładach pracy.

Przedstawiono także wyniki ankiety przeprowadzonej wśród przewodniczących regionów i branż, dotyczącej organizowania się pracowników. Zdaniem ankietowanych naj

(cd. na str. 12)

Z PRAC KK Z PRAC KK

(cd. ze str. 11)

większe oddziaływanie w tym zakresie na pracowników ma sam związek – jego aktywność, szkolenia, skuteczność. W dalszej kolejności: sytuacja gospodarcza, środowisko, pracodawcy.

Podczas posiedzenia omówiono przebieg debaty w Radzie Unii Europejskiej, gdzie Ministrowie ds. Zatrudnienia i Polityki Społecznej nie podjęli głosowania nad rewizją Dyrektywy o czasie pracy.

Dariusz Wasielewski
rzecznik prasowy
Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność"

KOMUNIKAT

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" podczas posiedzenia 13 czerwca 2005 roku w Gdańsku pozytywnie zaopiniowało projekt ustawy Sejmowej Komisji Finansów Publicznych *o zmianie ustawy o podatku akcyzowym* zwracając uwagę, iż przywraca on obowiązujące dotąd stawki akcyzy i przekazuje kompetencje do podwyższania ich wielkości do Sejmu, a nie – jak to dotąd miało miejsce – w formie rozporządzenia Ministra Finansów.

Negatywnie oceniono projekt rozporządzenia Ministra Gospodarki i Pracy *ws. szkolenia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy* sprzeciwiając się dalszemu ograniczaniu zakresu szkoleń pracowników w tym zakresie. Oszczędzanie na szkoleniach pracowników w okresie długofalowym skutkuje zwiększeniem wypadkowości w pracy, zwiększoną zapadalnością na choroby zawodowe, a w konsekwencji faktycznym zwiększeniem kosztów pracy.

Nie zgłoszono uwag do projektu rozporządzenia Ministra Gospodarki i Pracy *ws. udzielania przez Polską Agencję Rozwoju przedsiębiorczości pomocy finansowej w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich 2004 – 2006.*

Prezydium KK przyjęło informację z obrad Komitetu Monitorującego Narodowy Plan Rozwoju na lata 2004-2006, gdzie reprezentant NSZZ „Solidarność" wyraził sprzeciw wobec przedstawionego przez Ministra Gospodarki i Pracy sprawozdania z realizacji NPR w roku 2004. Na obecnym etapie wdrażania NPR nie można mówić o jakimkolwiek postępie rzeczowym i wskaźników w realizacji jego celów. Nie wykazano wzrostu zatrudnienia w poszczególnych działaniach i grupach; nie zniwelowano różnic między regionami; nie uruchomiono środków z europejskich funduszy strukturalnych w sposób dostateczny; nie uruchomiono systemu informacyjnego SIMIK; wreszcie nie przeprowadzono niezbędnych zmian legislacyjnych umożliwiających pełniejsze korzystanie ze środków europejskich. Zgłoszony sprzeciw spowodował decyzję Komitetu Monitorującego o uzupełnieniu sprawozdania rządowego o rozdział poświęcony zagrożeniom dla realizacji NPR w latach 2005-2006.

Podczas posiedzenia omówiono szczegółowo projekt porządku obrad Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" zaplanowanych na 14-15 czerwca br. w Gdańsku.

Dariusz Wasielewski
rzecznik prasowy
Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność"

Apel KK ws. wniosków do IPN

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" zwraca się do wszystkich, a szczególnie do członków NSZZ „Solidarność", którzy w okresie PRL z różnych względów mogli być obiektem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa, o skorzystanie z możliwości stworzonej w ustawie o Instytucie Pamięci Narodowej i wystąpienie z wnioskiem do IPN w celu sprawdzenia, czy w zasobach archiwalnych istnieją dotyczące ich materiały. Zachęcamy osoby poszkodowane do korzystania z ustawowych możliwości identyfikacji zawartych w tych materiałach nazwisk pracowników i współpracowników SB oraz przekazywanie tych udokumentowanych informacji do Zarządów Regionów NSZZ „Solidarność". Do przewodniczących Zarządów Regionów zwracamy się o pomoc w tworzeniu przez grupy pokrzywdzonych – wzorem „Grupy ujawnić prawdę" z Regionu Rzeszowskiego - ogólnodostępnych banków danych budowanych w oparciu o dokumenty przekazane im przez IPN.

Prosimy o upowszechnienie tego apelu w środowiskach osób, które mogły być obiektem zainteresowania służb PRL.

SOLIDARNOŚĆ
1980-2005

BIULETYN INFORMACYJNY
NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska
Radom 26-600, ul. Traugutta 52
tel. 36-251-61, tel./fax 36-238-04
e-mail: solidar2@radom.net
Redakcja, txt i skład: Paweł Podlipniak (ppp)
egzemplarz bezpłatny

NUMER 623 ZAMKNIĘTO 16.06.2005 r.

Nasze konto: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska PEKAO S.A. II O/Radom 23124032591111000030031542